



NOWINY CODZIENNE

Nr. 301 A

Warszawa, czwartek 23 września 1937 r.

Rok XII

Posiew zniszczenia i śmierci

Nankin i Kanton pod gradem bomb

Ambasada amerykańska opuściła Nankin

SZANGHAI, 22. 9. Eskadry japońskie dokonały w środę rano jednego z najgroźniejszych ataków lotniczych na Nankin. O godzinie 10 min. 10 przeciągły ryk syren oznajmił ludności o zbliżeniu się samolotów japońskich. Na tychmiast opustoszały ulice i domy. Ludność ukryła się w schronach i podziemiach.

Około godz. 10,40 nad miastem pojawiło się około 40 samolotów japońskich, zrzucając grad bomb na centrum miasta, oraz jego dzielnicę południową. Bomby japońskie wznęciły liczne pożary w dzielnicach zamieszkałych przez cudzoziemców. Jedną z bomb zburzyła budynki ambasady amerykańskiej.

BEZSKUTECZNA OBRONA

Eskadry samolotów chińskich atakowały lotnictwo japońskie podczas zbliżania się bombowców do Nankinu. Ożywiła działalność rozwinęły również ustawione na przedmieściach Nankinu baterie artylerii przeciwlotniczej. Cztery samoloty japońskie zostały stracone.

ne. Mimo obrony eskadra japońska dotarła do Nankinu i zbombardowała miasto, po czym na sygnał dany z samolotu dowódcy, odleciała w kierunku baz japońskich.

DRUGI NALOT

O godz. 13.15 lotnictwo japońskie bombardowało Nankin po raz drugi. Tym razem eskadry przelatywały nad miastem na znacznej wysokości. Bombardowanie trwało 20 minut. Podczas akcji zniszczona została szkoła wojskowa oraz szereg ważnych obiektów wojskowych. Komunikacja telefoniczna i telefoniczna na linii Nankin — Szanghaj została przerwana.

Drugi nalot samolotów japońskich wywołał olbrzymią panikę

zławsza w dzielnicy chińskiej gdzie upadła większa część bomb. Niektóre ulice są całkowicie zburzone i stoją w płomieniach. Odłamki bomb i pod gruzami walących się domów zginęło bardzo wiele osób. Wobec trwającej paniki trudno jest nawet w przybliżeniu ustalić liczbę ofiar.

DWA NALOTY NA KANTON

Personel ambasady amerykańskiej opuścił już Nankin, zaś ambasada francuska przygotowuje się do wyjazdu. Natomiast ambasada angielska, niemiecka, włoska nie powzięły dotychczas decyzji w sprawie opuszczenia Nankinu, po dwukrotnym bombardowaniu miasta przez samoloty japońskie, gmachy rządu centralnego oraz urzędzenia portowe znajdują się w gruzach. Zniszczeniu uległa również dzielnica dyplomatyczna. Wśród gmachów najbardziej ucierpiały słynne fortyfikacje Kiangyn.

W ciągu popołudnia samoloty japońskie bombardowały również

dwukrotnie Kanton. Naloty następowały w odstępach półgodzinnych, brało w nich udział 9 wielkich samolotów bombardujących. Szczególnie oburzona została bombami linia kolejowa Kanton — Hankau oraz budynki dworca.

Niesłychany okólnik dyr. Guzikowskiego Izba Skarbowa protektorka ul. Gęsiej

Ukrócić żydofilstwo władz skarbowych

Grodzka Izba Skarbowa w Warszawie wydała 7 b. m. okólnik nr. 238/37 poświęcony stosowaniu przez urzędy skarbowe t. zw. norm szacunkowych dochodowości przy wymiarze podatku dochodowego.

W okólniku tym, podpisanym osobiście przez dyrektora Izby Skarbowej p. A. Guzikowskiego, spotykamy ustęp niesłychany: Okólnik przytacza przykładowo, że: „Dla przedsiębiorstw istniejących w dzielnicach za-

mieszkania. Podczas rewizji znaleziono szereg materiałów, notatek, zapisków i materiałów propagandowych.

Policja aresztowała właściciela mieszkania Srula Frydmana oraz wybitniejszych działaczy zatrzymanych w mieszkaniu: Eliasza Landau, Jankla Luksemburga, Nuchera Leszera, Maucera Lejdera i Arona Sztrejmana.

Wzruszające ofiary groszowe na pogorzalców z Ziemaków

W dalszym ciągu z całej Polski napływają ofiary na pogorzalców z Rożków — Ziemaków. Przepływa narodowa Łódź ale i Pułtusk nie daje się wyprzedzić w ofiarności, składając tym bardziej wzruszające ofiary, ze ofiarodawcy podzieliли się z kolegami z Rożek nie raz naprawdę ostatnim groszem.

Oto lista ofiar: P. Szczepańska (Świder) 10 zł, M. B. (Nowogród) 5 zł, Stocki Aleksander 25 zł, Zofia i Edward Suchodolscy 5 zł, J. S. 5 zł, S. O. 5 zł, Odyniec 5 zł. Beziemiennie 5 zł, J. Polański 5 zł, Srednicki 5 zł, W. S. 5 zł, Harcerze Narodowy Intencio Datur 5 zł. Zebrane przez p. Dołęgę Kowalewskiego w Łodzi: Dyr. Piotr Zajackowski 5 zł, Witold Juniewski 5 zł, Stanisław Januszewski 5 zł, Wacław Kosiorek 5 zł, Maksymilian Szonert 150 zł.

Juliusz Puncel 1 zł, J. Wadzyński 1 zł, Stefan Piotrowicz 1 zł, Irena Wosikówna 50 gr., — razem 25 zł.

Pracownicy szpitala św. Wincentego a Paulo w Pułtusku: J. Wach 1 zł, Adamczyk 50 gr., Bezimiennie 50 gr., Beziemiennie 3 zł, J. Bieblau 1 zł, J. Karkowski 10 gr., Skoczylas 50 gr., Pienakowska 1 zł, Saracen 35 gr., Wrzeszczyński 50 gr., Brzozkówna 50 gr., Kałuża 50 gr., Kobzak 50 gr., Brzezińska 20 gr., Rymska 5 gr., Borch 20 gr., Przychozka 50 gr., Rzepecka 150 zł, Karkowski 20 gr., Kiemczyński 50 gr., Świderka 40 gr., Maliszewska 50 gr., Nasiadka 50 gr., Wyrokówna 50 gr., Marczakówna 20 gr., Sokołowska 15 gr., Kozarzewska 20 gr., Jadacki 5 gr., Suchińska 20 gr., dr. Patora 2 zł, Matejakowa 3 zł, Truskowski 20 gr., razem 21 zł.

mieszkańczych przez ludność ubogą, sprzedających wskutek tego towary najtańsze, ustalona norma dochodowości może w wielu wypadkach okazać się za wysoką. To samo dotyczy przedsiębiorstw położonych w dzielnicach północnej miasta (okolice ul. Gęsiej) sprzedających towary przeważnie po cenach niższych h". (Cytujemy dosłownie!)

Przecieramy oczy i czytamy powtórnie: „W dzielnicy północnej miasta (okolice ul. Gęsiej)”. Widać już do tego doszliśmy, że w oficjalnych enuncjacjach naszych władz skarbowych spotykamy wyraźne wskazówki, iż w dzielnicach zamieszkałych przez żydów „norma wymagać będzie obniżenia”. Widać już tak otwarcie bez ogródek, wskazuje dyrektor stołecznej Izby Skarbowej na ulicę Gęsią, jako na upośledzoną rzekomo pod względem dochodowości dzielnicę!

Chyba tak wytrawnemu urzędnikowi, jakim niewątpliwie jest p. Guzikowski, nie potrzeba tego wyjaśniać, że określając zyskowność w procentach w stosunku do obrotu, nie można mówić o tańszych czy droższych gatunkach towaru.

Jeżeli dalej przesłanką ma być, że Gęsia zamieszkiwana jest przez ludność ubogą, to ta przesłanka przy procentowym określaniu zyskowności również w rachubę wchodzić nie może, a uboga ludność w Warszawie niestety zamieszkuje nie tylko północną dzielnicę miasta. Są i inne dzielnice w których gład i niedza jest większa niż na ul. Gęsiej. Możemy p. Guzikowskiemu wskazać te ulice, na których ludność polska, a nie żydowska żyje w warunkach najskrajniejszej nędzy. Ale chyba tych wskazówek dyrektor Izby Skarbowej znający niewątpliwie swój teren, nie potrzebuje.

A dlaczego to nie wspominał p. Guzikowski że ustalając zyskowność trzeba wziąć pod uwagę specyficzny sposób handlu, sposób zaopatrywania się w towar, które to czynniki w bardzo znacznym stopniu winny przyczyniać się do ustalenia norm zyskowności handlu żydowskiego.

Czy nie znalazł p. Guzikowski w spisie ulic innego, lepszego, a bardziej dla Polaka stosownego przykładu?

Oczekujemy odpowiedzi, oczekuje jej razem z nami cały polski świat kupiecki stolicy!

Pogodnie

Przewidywany przebieg pogody w dniu 23 września b. r. Po mglistym ranku w ciągu dnia ogół pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach miejscowych.

T. N.

Krwawe walki dwóch band gangsterów warszawskich rozpatruje Sąd Okręgowy

Sąd Okręgowy przez dwa dni zajmuje się niezwykle krwawymi zapasami jakie staczały przez długi czas dwie wzajemnie zwalczające się bandy gangsterów warszawskich. Na czele jednej partii świata podziemi stała rodzina Brzezińskich, drugą zaś reprezentowali zawodowi przestępcy: Antoni Kościła i Stanisław Grzeszczak. Obie szajki prowadziły między sobą ustawiczne walki w krwawy sposób wyrównując swe rachunki.

NAPAD W SZPITALU

Słynny był swego czasu napad w szpitalu Dr. Jezus na reprezentanta bandy Brzezińskich — Mariana Brzezińskiego, który podczas odwiedzin u znajomej w szpitalu niespodziewanie został zaatakowany przez dwóch wysłanników Kościły, lecz pierwszy wyciągnął rewolwer z kieszeni i obu napastników położył trupem. Uszło mu to bezkarnie, gdyż Sąd Okręgowy uniewinnił Mariana Brzezińskiego, jako działającego w obronie kościłki.

Od tego czasu nienawiść między szajkami doszła do punktu zenitowego i osiągnęła najwyższy wyraz w krwawym napadzie, jaki miał miejsce 3 września ub. roku na ul. św. Wincentego na Pradze, przed domem nr. 66, gdzie zamieszkuje Kościła.

MASAKRA 13 WRZEŚNIA

Tegoż dnia rano Kościła przebił nożem brata Brzezińskiego Wacława w kawiarni Lardellego przed dworcem Głównym. Ranny po nadejściu prowizorycznego opatrunku wybrał się do szpitala.

Insp. Greffner żyje i prowadzi sklep w Łucku

Cała prasa polska za agencja telegraficzną „Express” zamieszcza depeszę z Poznania o śmierci byłego komendanta obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, podinspektora Greffnera.

Jak obecnie donosi „Więź” warszawski, insp. Greffner żyje i prowadzi sklep spożywczy — kolonialną przy ul. Jagiellońskiej 76 w Łucku natomiast przed dwoma miesiącami umarł w Gnieźnie jego kuzyn tego samego nazwiska.

się razem ze swym bratem oraz dwoma kompanami, Janem Piskorskim i Jakubem Lustikiem, taksówką, do mieszkania swego wroga. Piskorski i Lustik wywołali z mieszkania Kościły, który wyszedł w towarzystwie Grzeszczaka. Naraz z ciemnej taksówki posypały się strzały rewolwerowe. Kościła odniósł ranę postrzałową pleców połączoną z naruszeniem kręgosłupa, Grzeszczak zaś został ranny w klatkę piersiową. Obaj zmarli w szpitalu. W czasie strzelaniny odniosła ranę brzucha przechodząca ulicą Waleria Nowicka.

NIE PRZYNAJA SIĘ DO WINY

Po strzałach Brzeziński natych-

miast odjechali taksówką. Obu postanowiono w stan oskarżenia za dokonanie morderstwa, Piskorskiego zaś i Lustika za udzielenie pomocy i wywołanie ofiar.

Brzeziński nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że chcieli tylko rozmówić się z Kościłą, lecz ten wsunął rękę do taksówki z wymierzonym rewolwerem. Wówczas wyrwali mu broń i parę razy strzelili w obronę własnej.

Proces zgromadził tłumy metów wielkomejskich, wśród których Brzeziński i Kościła, oraz dwie krwawych porachunków obu szajek są dobrze znane. Wyrok zapadnie za parę dni.

Zadziwiająca gra

Przed paru miesiącami było jasne, że minister rolnictwa i reform rolnych na skutek licznych błędów w polityce gospodarczej, stał się niewygodnym członkiem rządu. W tym właśnie czasie konserwatywne ziemiaństwo rozpoczęło w swych organach prasowych intensywny atak na osobę min. Poniatowskiego, pod kątem widzenia ściśle politycznym, usiłując lekko myśleć i wbrew rzeczywistości do końca podziału społeczeństwa na „prawicę” i „lewicę” i kreując szefem lewicy p. Poniatowskiego. Tego rodzaju atak publiczny nielicznej grupy konserwatywnych ziemian musiał wzmocnić pozycję atakowanego, mobilizując w jego obronę wszystkich tych, którzy nie chcieli iść za dyktandem „żubrów”.

I nagle nastąpiła niespodzianka. Oto pojawiają się ostatnio w lewicującej prasie, która zawsze namiętnie broniła ministra rolnictwa, wyjaśnienia, iż p. Poniatowski wcale nie jest człowiekiem lewicy, że jest to wierny czło-

wiek regimemu, że jest on za mało radykalny w swych poczynaniach i t. p. Ot, prosto, jest to taki polityk „centrowy”. Many tu do czynienia z próbą podmurowania ministra Poniatowskiego z drugiej strony.

Ponieważ jednak, pomimo wszystko, przedostają się do opinii publicznej pogłoski o ewentualnych zmianach na ul. Senatorskiej, stosuje się metody nieszkodliwiania przypuszczalnych kandydatów; im większa ich liczba u nieszkodliwi się, tym trudniej będzie przeprowadzić nową obsadę na stanowiskach ministra i wiceministrów w resortach rolnictwa i reform rolnych. Unieszkodliwianie odbywa się w sposób wysoce prymitywny, a mianowicie na stępująco: prasa konserwatywno — ziemiańska wypuszcza w świat coraz to nowe nazwiska, wobec czego wszelka inna prasa, powtarzając pogłoskę dodaje, że jest ona wyrazem pobożnych życzeń konserwy.

Warto zapytać: dlaczego re-

dakeje pism konserwatywno — ziemiańskich, pomimo popełnienia jaskrawych błędów, odczytując z ich punktu widzenia — dają się od tylu tygodni wykorzystywać na rzecz wytrwałego podtrzymywania min. Poniatowskiego i wzmocnienia jego pozycji? Dlaczego mocodawcy tych pism nie wkroczyli już parę miesięcy temu i dlaczego nie wkraczają dotąd w celu przerwania tej akcji?

Kto wie, czy tajemnica tego zjawiska nie leży w bardzo bliskich związkach kilkuset wielkich obszarników z wielkim przemysłem, finansjeryą i handlem. Byliśmy już świadkami publicznego flirtu p. Poniatowskiego z tymi właśnie sferami (wielka narada gospodarcza, przemówienie w Polskiej Akademii Literatury). Jak wiadomo są one w wielkim procencie opławiane przez żywioły nie polskie, posiadające kontakty międzynarodowe, przez banki, masonerię, żydostwo. Dla tych sfer nie jest groźny w Polsce ani rząd skrajnie społecznie pra-

wicowy, ani skrajnie lewicowy, bo to byłoby rządy, mające do przezwyciężenia wielkie konflikty wewnętrzne; groźny jest tylko rząd, zdecydowany na przeprowadzenie reform gospodarczych i społecznych w duchu jawnie narodowym.

Należy więc przeciwdziałać możliwości utworzenia takiego rządu; a więc należy — dążyć bądź do rządu bezsilnego z powodu braku wewnętrznej harmonii, bądź do rządu skrajnie lewicowego, bo ten posiada więcej szans, aniżeli skrajnie prawicowy. W obu przypadkach osoba p. Poniatowskiego, jako ministra, jest bardzo cenna, a to tym bardziej, że posiada tak różnorodne grono przyjaciół, wyznawców i wielbicieli, wśród których widzimy pp. Loreta, Fajansa, Wierzbickiego (z Lewiatana), Dąbrowską, Stolarzkiego, Gierata i t. d., którym z pomocą oddawna już pospiesza wytrwały organ ks. Janusza Radziwiła.